



MUZYKA

PANNY WYKŁĘTE

PIĘKNE, MĄDRE I ODWAŻNE

Jedenaście młodych wokalistek śpiewa o losach swoich rówieśniczek – dziewczyn z niepodległościowego podziemia, których losy bywały równie dramatyczne, jak sporej części narodu w czasie wojny i tuż po niej



MARCIN WIKŁO

dziennikarz

Podczas koncertu „Paniów Wyklętych” jest taki moment, kiedy Lilu, czyli łódzka raperka Aleksandra Agaciak śpiewa „Rotę”. Zwrotki to hip-hopowa „wersja XXI wieku”:

*Mów mi „Idź!”, mów mi „Walcz!”,
A ja pójdę wszędzie.
Moja broń to ten rap i te gołe ręce.
Bo tak, jak i ty, ja kocham ten kraj,
Do ostatniej krwi, do ostatnich szans.*

Ostatni refren, słowa Marii Konopnickiej, które wszyscy znają: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...”, Lilu śpiewa już na melodię skomponowaną przez Feliksa Nowowiejskiego. Publiczność śpiewa razem z nią. Wszyscy na baczność.

– Kiedy po raz pierwszy to się wydarzyło, nie ukrywam, że nie potrafiłam powstrzymać łez, wzruszyło mnie to do łez, takich... krokodylich – opowiada przejęta. – Ukończyłam studia aktorskie, zawsze mnie uczono, że to nie ja na scenie mam płakać, lecz ludzie, którzy patrzą na mnie. Więc to było trochę nieprofesjonalne...

„Rota” Lilu to część płyty „Morowe panny”, projektu Maleo Reagge Rockers i polskich wokalistek zrealizowanego w ubiegłym roku z okazji rocznicy powstania warszawskiego. Pomysłodawca i lider zespołu Darek Malejonek poszedł za ciosem. Niebawem ukaże się płyta „Panny Wyklęte” – wyda ją lubelska Fundacja Niepodległości w ramach obchodów Roku Żołnierzy Wyklętych. To będzie jedenaście piosenek, jedenaście historii kobiet – bohaterek, które po wojnie spotkało prześladowanie zamiast chwały. Znów śpiewają same dziewczyny.

– Zawsze byłam noga z historii, muszę się do tego przyznać – Ania Brachaczek mówi to bez ogródek i skrupowania. Dlatego trochę ją dziwi, że została zaproszona przez Maleo, najpierw do nagrania albumu „Morowe Panny”, a teraz do „Paniów Wyklętych”. – Nigdy nie lubiłam uczyć się historii, jestem bardziej ściśłowcem. A tu nagle musiałam się zmierzyć z takimi tematami. Musiałam poszperać, pooglądać filmy doku-

mentalne, poczytać poezję z tamtego okresu i odnaleźć się w tym wszystkim.

Ania zaznacza jeszcze jedno. Jest Ślązaccą, ma świadomość, że może być odbierana jako „regionalna nacjonalistka”, także z tego powodu było jej trudniej pisać teksty o Warszawie.

– Ale to nasza wspólna historia, jesteśmy wszyscy Polakami i musimy cenić to, co ci ludzie dla nas zrobili – dziewczyny w powstaniu, a potem Żołnierze Wyklęci walczący o naszą wolność. Dla mnie patriotyzmem nie jest teraz niejsze opowiadanie się za jakimiś opcjami politycznymi, tylko bardziej pamięć o tym, czego dokonali nasi dziadkowie – mówi.

Chciałaby, aby tak właśnie na te sprawy kiedyś patrzył jej syn. Kubuś ma osiem miesięcy i jest źródłem ogromnego szczęścia swojej mamy. Ania chciałaby go mieć wciąż przy

PATRIOTYZMEM JEST PAMIĘĆ O TYM, CZEGO DOKONALI NASI DZIADKOWIE

sobie. Kiedy występowała w Teatrze Syrena podczas koncertów promocyjnych „Paniów Wyklętych”, maluch był w kularach. Ale po koncercie, kiedy artystki wyszły, aby ukłonić się przed publicznością, Ania miała go już na rękach. Brawa były rześiste, było głośno, dlatego maluch miał na uszach dźwiękochłonne słuchawki.

Podczas koncertu promocyjnego goście otrzymali singiel z trzema utworami zapowiadającymi „Panny Wyklęte”. Otwiera go piosenka śpiewana przez Kasię Malejonek.

– Jestem w tym na sto procent, na początku trochę się stresowałam, jednak mam poczucie, że robimy coś wartościowego. Ten szczytny cel trochę dodaje mi odwagi – mówi Kasia, która jest najmłodszą z zaproszonych do projektu wokalistek.

*Dzień zwycięstwa – o nas zapomniał świat
Moich 17 lat, zabił czyjś syn i brat
Powiedz bliskim
zachowałam się jak trzeba
nie dla medalu, tam już nagród nie potrzeba...*

– Moja piosenka jest o Ince, której nie złały ubeckie tortury, ona też była młoda. Jakoś szczególnie mnie to dotyka i porusza – Kasia jest bardzo przejęta rolą, jaką jej powierzono. – Podziwiam Inkę, jest dla mnie inspiracją. Rozumiem ją, wydaje mi się, że wiem, jakie mogła mieć pragnienia, marzenia, plany na przyszłość. Na pewno miała ich wiele, a była w stanie to wszystko poświęcić. Nie wiem, czy miałabym w sobie tyle odwagi. Moją piosenką skłamałam jej hołd.

Kasia jako małe dziecko występowała w zespole Arka Noego – jest córką dowodzącego projektem „Paniów Wyklętych” Maleo. Nie da się nie zauważyć dumy, z jaką ojciec zapowiada jej występ, i z jaką patrzy, kiedy Kasia śpiewa.

– To jest wielkie wzruszenie – mówi szczerze. – Jestem z niej dumny i cieszę się jej radością, że ona może uczestniczyć w takiej przygodzie, że robi coś ważnego. Ja się z tego mogę tylko cieszyć i jej kibicować, ale też wspierać.

Ifi Ude nie dorabia żadnej historii do tego, w jaki sposób trafiła do grona „Paniów Wyklętych”. – Pewnego dnia dostałam mejla z pytaniem, czy chciałabym wziąć udział. I już, to cała opowieść. Kiedy Ifi wychodzi na scenę, widownia zamiera. Jej egzotyczna uroda onieśmiela, a promienny uśmiech rozbraja. Ale w rozmowie jest zdecydowana, momentami nawet zaskakująco chłodna.

– Maleo robi swoją muzykę, swój styl. Ja mam trochę inne klimaty muzyczne, więc najdłuższą negocjowaliśmy na temat muzyki właśnie. Jednak w końcu wybrałam jedną z propozycji i tak się to stało. Napisałam swój tekst i... poszło! – opowiada.

Ifi mieszka w Warszawie, jest Polką nigeryjskiego pochodzenia. O swoim życiu prywatnym nie chce mówić, prywatność jest dla niej ważna. Ożywia się, kiedy temat rozmowy schodzi na muzykę. Niebawem wyjdzie jej płyta; Ifi nie oglądając się na wielkie wytwórnie, zebrała fundusze na jej wydanie wśród internautów. Teraz każdy, kto wsparł jej projekt crowdfundingowy, dostanie specjalnie zadedykowany egzemplarz albumu.

– Zajmuję się muzyką. Piszę też felietony o swoich wyprawach do Nigerii do portalu Kontynent-warszawa.pl. Żyję skromnie... jeszcze – mówi ze śmiechem. – To takie artystyczne życie, ja nie potrzebuję wiele, gdy mogę robić muzykę, to mi wystarcza. ■

► Każda z wokalistek snuje własne przypuszczenia na temat tego, dlaczego to właśnie ją Darek Malejonek zaprosił do nagrania tych wyjątkowych płyt. W końcu jednak każda kapituluje.

– Wiesz co, zapytaj Maleo!

No to pytam: – Jakim kluczem kierowała się, zapraszając wokalistki wcześniej do „Morowych panien”, a teraz do „Paniń Wyklętych”?

Po chwili namysłu pada odpowiedź: – To był klucz serca, zdałem się na intuicję! Chodziło o to, żeby pokazać dziewczyny, które mają swój styl i charakter. Takie, które są określone światopoglądowo i nie są pustymi popowymi gwiazdeczkami – tłumaczy Maleo. Przyznaje też, że był w tym wszystkim element ryzyka. Bo o ile mniej więcej było jasne, iż muzycznie projekt będzie się zgadzał, to wymóg był też taki, że dziewczyny musiały same napisać teksty.

– Gdyby coś nie pasowało, tobym podziękował za taki tekst, lecz niesamowite jest to, że nie było ani jednego słabego tekstu. Wszystkie były trafione na sto procent – mówi Maleo nie bez satysfakcji.

– Ja mam wrażenie, że moje niespożyte pokłady patriotyzmu znalazły w końcu ujście w tych projektach – wspomina pierwszy kontakt z Maleo Reagge Rockers Lilu. – Dlatego nie miałam żadnego problemu, by coś w tych tematach napisać. Dostałam mejla z pytaniem, czy chcę wziąć udział, odwróciłam się od komputera i natychmiast napisałam piosenkę.

Problemu z napisaniem piosenki nie miała także Ifi Ude, która ukończyła kulturoznawstwo na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Temat stolicy wojennej i powojennej jest jej znany i bliski.

– Ale przy pisaniu tekstu do „Paniń Wyklętych” nie szukałam źródeł bardzo głęboko, przeczytałam pamiętniki babci mojego ukochanego z powstania – opowiada wokalistka. – Do tematu podeszłam intuicyjnie, moja piosenka jest niedostojna. Chciałam sobie wyobrazić młodą dziewczynę, która przechodzi przez traumatyczne sytuacje. Po wojnie spodziewa się chwały, a tu okazuje się, że jest wrogiem – piosenka Ifi nosi tytuł „Inna”.

– Nie jestem historykiem, tylko dziewczyną, która pisze i śpiewa piosenki – dla Mariki, czyli Marty Kosakowskiej, „Panny Wyklęte” to także drugie, po „Morowych Pannach”, spotkanie z Maleo Reagge Rockers. Ona także w tekstach nie chce podawać historycznych faktów, woli przekazywać emocje.

Na pierwszej płycie Marika zaśpiewała o trójce bohaterów, dwóch dziewczynach i chłopaku, którzy musieli przebijać się przez ogarnięte powstaniem miasto. Bohaterką piosenki na projekt „Panny Wyklęte” jest jedna z tych dziewczyn, która wojnę przeżyła.

– Straciła wszystkich, obserwuje to, co się dzieje z tymi właśnie „wyklętymi” – opowiada o swojej „pannie” Marika. – Teraz próbuje znaleźć uzasadnienie, dlaczego to się wszystko tak toczy. Musi się nauczyć żyć bez nienawiści,



„Panny Wyklęte” to wyjątkowa mieszanka stylów i kobiecych charakterów, zebranych w jednym miejscu przez Darka Malejoneka

mimo wszystko, z otwartym sercem, umysłem i oczami...

W piosence „Modlitwa dziewczynska” Marika śpiewa:

*Chciałbym nowe oczy, świeżutkie z pudełka,
i najlepiej zielone... chociaż nie, niekoniecznie.
Oczy, co nie widziały, jak wychodzi mgiełka
ostatnia z ust, co dałeś im odpocząć wiecznie.*

Marcelina, czyli Marcelina Stoszek, urodziła się w Cieszynie, ale od jakiegoś czasu mieszka w Warszawie na Muranowie. W miejscu, gdzie toczyły się najkrwawsze powstańcze walki. Gdzie każdy kamień ma swoją historię.

– Dziadek starał mi się sporo opowiadać o historii, jednak sposób, w jaki to robił, nie do końca mi odpowiadał – przyznaje Marcelina. – To było trochę na zasadzie ataku: „Jak to, to ty o tym nie wiesz!? To idź poczytaj!”. Albo: „To jest ważne, takie święto...”. A dzieci wtedy obracają tylko oczami i na wstępie mają dosyć. Dlatego forma przekazywania wiedzy historycznej jest bardzo ważna.

Marcelina mówi, iż nie chce nikogo oceniać, bo jeszcze niedawno te trudniejsze tematy odsuwała, ale zaznacza też, że irytują jej rówieśnicy, którzy historią nie interesują się wcale.

– Ktoś może oglądać filmy o pile mechanicznej i ekscytować się bardzo, a to, co działo się naprawdę, nie rusza go wcale? Trochę tego nie rozumiem. Bo mnie to strasznie rusza – mówi wokalistka i przytacza historię z jednej z ostatnio przeczytanych książek. – To były historie miłosne z getta. Chłopak z dziewczyną. Dziewczyna w ciąży. Idą za rękę. Nagle jest zwołany apel, rozdzielają ich, faceci tędy, kobiety tędy. Siedzi Niemiec i strzela sobie na chybił trafił i trafia tę dziewczynę w brzuch. Nie wyobrażam sobie, jak to jest coś takiego przeżyć. Zawsze chce mi się ryczeć, kiedy o tym myślę...

Do wrażliwości przyznaje się także Lilu: – Może trochę ją przykrywam wszystko twardszą skórą, i na pozór jestem twarda dziewczyna, ale w głębi duszy jestem na pewne tematy czuła – mówi łódzka raperka. A o projekcie „Panny Wyklęte” dodaje: – To jest szansa na pokazanie, że hip-hop to fajna, mądra muza. Nie tylko takie tam pitu-pitu o imprezach albo coś w stylu „siedzimy pod blokiem”, bo taki jest stereotyp...

Mona, czyli Anna Grzymkowska, też raperka, lecz z Trójmiasta, również traktuje udział w projekcie Maleo jako szansę.

– Dam się poznać ludziom od innej strony, jednak raczej nie będę tych tematów kontynuowała na swoich projektach. Może kiedyś stworzę płytę tylko o kobietach, ale teraz nie mam takich planów ani pomysłów... – mówi Mona. Niebawem wyjdzie jej kolejny album, pierwszy po prawie trzech latach. Przerwa była planowana. Prawie dwa lata temu urodziła córkę – Marię. Teraz zajmuje się domem i nasłuchuje nowinek z hip-hopowego rynku.

– Z tego, co widzę i słyszę, to znów jest w Polsce dobry dla rapu czas. Słychać go w radiu, teledyski pojawiają się w muzycznych telewizjach. Artyści z pierwszej dziesiątki tego gatunku w Polsce grają dużo koncertów, sprzedają wiele nagrań, skala może być nawet porównana do nakładów jakichś popowych gwiazd. Co prawda kobiecy rap zawsze będzie miał się gorzej, może to się kiedyś zmieni? – ale z nadzieją dodaje: – Mówi się, że podobno 2013 to jest rok kobiet w rapie...

Mona z wykształcenia jest dziennikarką, jednak nie pracuje w wyuczonym zawodzie. Ze swojego wykształcenia nie korzysta też Ania Brachaczek, która na Politechnice Śląskiej ukończyła zwieńczonej magisterką kierunku inżynierii wody i ścieków. Ania skończyła niedawno nagranie drugiej płyty z zespołem Biff – szykuje się na koncerty i promocje. Nie ukrywa, że chce żyć z muzyki. Chciałaby tego także Lilu, ale na razie to niemożliwe.

– Pracuję normalnie zawodowo – mówi raperka. – Śmieję się, że poza dawaniem ludziom rozrywki trzeba jeszcze jakąś pożyteczną rolę w społeczeństwie spełniać. Jestem meteorologiem. Poza tym, chyba jestem normalnym człowiekiem.

„Panny Wyklęte” to wyjątkowa mieszanka stylów i kobiecych charakterów. Uzupełniają je gwiazdy polskiej estrady – Kasia Kowalska i siostry Przybysz, lecz także mniej znane raperki: Gonix oraz Dore i Fala z zespołu Paresłów.

– Zapamiętajcie ich imiona, bo niebawem będą wielkie! – mówił Maleo podczas jednego z ostatnich, owacyjnie przyjętych koncertów. Biorąc pod uwagę jego intuicję, nie wypada zastanawiać się, czy tak się stanie. Lepiej zapytać, kiedy.